

Boże Narodzenie 25 grudnia w obrządku ormiańskokatolickim

Kościół ormiańskokatolicki w sposób wyjątkowy czci narodzenie Jezusa. Czini to, zgodnie z tradycją rzymską, 25 grudnia, w święto Bożego Narodzenia. Ale także w święto Objawienia Bożego 6 stycznia, które zasadniczo skupia się na tajemnicy chrztu Chrystusa w Jordanie, ale także na objawieniu Boga, jakie dokonało się najpierw w narodzeniu Jezusa i w pokłonie mędrców ze Wschodu, a potem we chrzcie Jezusa i pierwszym cudzie, jakiego dokonał On w Kanie Galilejskiej.

Ze względu na ważność święta Objawienia Bożego, Kościół ormiańskokatolicki, chociaż obchodzi Boże Narodzenie 25 grudnia, zarazem dalej przygotowuje się do święta Objawienia 6 stycznia, stąd niedziele przypadające w tym roku 24 i 31 grudnia w obrządku ormiańskim to są 6. i 7. niedziele pięćdziesięciodniowego „adwentu” przed Objawieniem Bożym (*Կիսակնի Յիսուսկոյ*).



Jako komentarz do bożonarodzeniowej Ewangelii warto przeczytać fragmenty jednego z dzieł ks. arcybpa Józefa Teodorowicza pt. *Od Betlejem do Nazaretu* (książka opublikowana w 1932 roku, ukazała się także w przekładzie niemieckim w Karlsruhe pt. *Von Betlehem nach Nazareth*, był przygotowany także już jej przekład francuski). Poniżej zostały zamieszczone fragmenty oryginalne tego dzieła, chociaż niektóre zostały streszczone lub uwspółcześnione pod względem językowym.

Warto bowiem przypomnieć wielkiego ormiańskokatolickiego arcybiskupa lwowskiego Józefa Teodorowicza, gdy zaczynamy przygotowanie do obchodów 80-lecia jego śmierci (zmarł 4 grudnia 1938 roku) i setnej rocznicy wygłoszenia przez niego „Kazania sejmowego” na rozpoczęcie obrad Sejmu Ustawodawczego (katedra Św. Jana w Warszawie, 9 lutego 1919).

✠ Ewangelia według św. Łukasza (2, 1-7)



W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwszego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

1. Rzymski cesarz August Oktawian mógł zarządzić spis ludności, który obejmował także Palestynę

Spis ludności, który opisuje św. Łukasz, zostaje zarządzony przez cesarza Rzymu, Herod zaś, w którego kraju spis się odbywa, nosi tytuł króla - sprzymierzeńca Rzymu.

Herod jednak nie posiadał królewskiego tytułu na mocy swej władzy, ale był on potwierdzony przez cesarza rzymskiego w drodze szczególnej cesarskiej łaski. August podarował królestwo Herodowi. Herod posiadał więc królestwo i królewski tytuł tylko, jak pisze Józef Flawiusz, „przez łaskę cezara i dekret rzymskiego senatu”.

Herod, zaskoczony nakazem dokonania cenzusu rzymskiego w swym państwie, dobrze to zrozumiał, że mu nie pozostało nic innego, jak tylko świętej zresztą dla niego woli Rzymu bez wahania się poddać.

Ten spis ludności był takim samym aktem państwowym i takim samym znakiem zwierzchności państwa wobec swych poddanych, jakim jest spis ludności we wszystkich krajach i dzisiaj.

2. Był to spis lokalny, złączony z powszechnym spisem rzymskim

Według Ewangelii, Cezar August nakazał „przeprowadzić spis ludności w całym państwie”, dokładnie, by dokonać spisu „całego świata”. Określenie „cały świat” znaczyło wówczas kraje cywilizowane, opanowane przez Rzymian. I to określenie należy też brać w duchu emfazy właściwej św. Łukaszowi, który w Dziejach Apostolskich mówi o głodzie po wszystkiej ziemi, mimo iż głód wybuchał tylko gdzieś tam.

O spisie zarządzonym wówczas w prowincjach rzymskich, nie wspominają ówczesne źródła. Nie wspomina o nim nawet testament Augusta, w którym cesarz nie zaniedbał zanotować trzech zarządzonych przez niego spisów, obejmujących jednak tylko Italię, a nie prowincje rzymskie. Są jednak świadectwa, że August przeprowadził też spis w całym imperium rzymskim. Wskazuje na to tzw. *Breviarium regni*, spisane własnoręcznie przez Augusta. Jakkolwiek akt ten zaginął, to jednak Tacyt podał treść tego ciekawego dokumentu, rzucającego światło na zmysł organizacyjny Augusta. Był to „spis źródła dochodów rzymskich sprzymierzeńców, stan floty, królestw sprzymierzonych, prowincji, wykaz wydatków i potrzeb”. Słowem, był to spis majątku całego państwa rzymskiego, który tylko wtedy był możliwym do sporządzenia, jeśli ściśle daty były uskutecznione w drodze cenzusów, ustalających najdokładniej statystyki w poszczególnych prowincjach. „Breviarium regni” było wyciągiem i ogólnym streszczeniem olbrzymiego materiału statystycznego, jaki jedynie w drodze prowincjonalnych spisów był do uzyskania.

Zresztą natrafiamy na ślady całkiem wyraźne spisów rzymskich zarządzonych w prowincjach, jak Galii, o czym parokrotnie wspominają historycy rzymscy. O ile zaś o innych prowincjach milczały historyczne księgi, o tyle przemówiły dotąd ukryte i nieme papirusy. One pokazują, że te luźne na pozór i oderwane cenzusy, w Galii i Hiszpanii, wiązały się jednak z równoczesnymi spisami w innych krajach, jak Syrii, Egiptu itd.



3. Spis odbył się w tradycyjnej i narodowej formie żydowskiej, a nie, jak inne ówczesne spisy, wedle formy rzymskiej

Różnica polegała na tym, że w formie rzymskiej spisywany stawał do zeznań przed komisją w miejscu swego zamieszkania, podczas kiedy tradycyjne a głęboko zakorzenione zwyczaje na Wschodzie, oparte o najsilniejsze więzy spójni szczepowej ludności, domagały się zeznań w miejscu pochodzenia. Dlatego św. Józef stawał przed komisją cenzusową nie w Nazarecie, ale szedł z małżonką swoją do miejsca swej przynależności, tj. do Betlejem.

Dla polityki Rzymu, naginającej się zawsze w formach do zwyczajów ludów podbitych, zgodzenie się na formę żydowską było ostatecznie drobnostką. A przy tym było i to w interesie Rzymu, by nie kruszyć do reszty prestiżu Heroda wobec jego własnego społeczeństwa.

W ten sposób pierwszy spis zostaje dokonany na modłę żydowską; dlatego Józef nie udaje się do komisji cenzusowej do Nazaretu, gdzie stale mieszkał, ale odbywa podróż aż do Betlejem, kolebki jego królewskiego Dawidowego rodu.

Ci, którzy w imię swych teorii przeciwstawiają się faktowi, opisanemu przez św. Łukasza, i głoszą, a raczej głosili, że niepodobna, by urządzano cenzus na Wschodzie nie wedle formy rzymskiej, dostali zasłużoną odprawę przez odkrycie tekstu papirusu. Mianowicie odnaleziono papirus, w którym gubernator Egiptu G. Vibius Maximus (104 r. po Chr.) w edykcji wzywa wszystkich Egipcjan, ażeby zapisywali się w spisie cenzusowym w ogniskach swych urodzin. Jeśli więc taką koncesję czynili Rzymianie ze swych form cenzusu wówczas, gdy od dawna wszędzie przyjęty zwyczaj rzymski już się był zakorzenił, bo w sto lat później, to jakże nie mieli oni uczynić ustępstw tu, w Judei, gdzie cenzus był dokonywany po raz pierwszy, gdzie król rządzący nalegał, by przyjąć formę żydowską, i gdzie należało wszystko przedsięwziąć, ażeby ludności wzburzonej nie rozdrażniać.

Otóż, zwyczajem prastarym u Żydów było spisywać liczbę mieszkańców nie wedle miejsca zamieszkania, ani urodzenia, lecz wedle rodu i pokolenia, z którego pochodzili. Spisu ludności w Judei dokonywano na podstawie przeglądu drzew genealogicznych poszczególnych rodów; dokumenty te przechowywano w mieście, będącym kolebką rodu. Ponieważ Józef pochodził z rodu Dawida, którego ojczyzną było Betlejem, tam więc musiał się stawić do spisu. Jak starą i jak uświęconą była u Żydów tradycja spisów ludności, dokonanych na podstawie rodów, o tym świadczy fakt zapisany w Księdze Liczb, że jeszcze na pustyni pod górą Synaj rozkazał Bóg Mojżeszowi obliczyć lud i polecił mu spisać nazwiska Izraelitów wedle pokoleń i rodów.

4. Wspomniany w Ewangelii spis ludności nie został wymyślony przez św. Łukasza, ale rzeczywiście miał miejsce.

Co prawda, cesarz Oktawian August wspomina w swym Testamencie jedynie o trzech spisach, jednak istniały także spisy lokalne, które były powiązane ze spisaniem powszechnymi.

Zwłaszcza odkryte papirusy egipskie ujawniają zupełnie nieznaną dotąd rzecz, że niezależnie od trzech cenzusów, o jakich August mówi w swoim testamencie, cenzus w Egipcie, a więc niezawodnie także w Syrii czy Palestynie, odbywał się periodycznie co 14 lat. Dlaczego właśnie co 14 lat? Na to mamy odpowiedź słynnego prawnika Ulpiana, który pisze w swym dziele (około r. 150): „Wiek osób ma być również objęty cenzusem, albowiem wiek może być

i powodem zwolnienia z cenzusu, jak to istotnie zaszło w prowincji syryjskiej, gdzie podatek opłacany jest wymagany dopiero od 14 lat u mężczyzn, a 12 lat u kobiet". A więc dla ustalenia podatku liczba 14 była podstawą.

Szczegół, odkryty z papyrusu, odnosi się wprawdzie tylko do Egiptu i do czasów następcy Augusta, jest on jednak niezawodnie tylko kamyczkiem, wyjętym z konstrukcji ogólnej dobrze przemyślanej i ugruntowanej, a ułożonej przez cesarza Augusta.

Nie wszystkie spisy zostały wymienione w źródłach historycznych. Jak skąpe są informacje historyków z tych czasów, świadczy o tym znamieny szczegół, iż np. podział Italii (*descriptio*) przez cesarza Augusta na 11 działów, na którym się wspierała cała późniejsza administracja i urządzenie prowincji, jest podany tylko przez jednego pisarza Pliniusza, pominięty zaś zupełnie milczeniem przez Dio Kasjusza, Tacyty i innych.

Późniejsze dopiero źródła posiadają już wzmianki, potwierdzające notatkę św. Łukasza o spisie powszechnym. Tak np. minister Teodoryka Wielkiego, Kasjodor (493—526), korzystający ze starszych źródeł, mianowicie z pism tych, którzy czynili pomiary roli i pól, mówi już całkiem wyraźnie o podziale państwa za Augusta, jak i o powszechnym spisie. Jeszcze inny pisarz znacznie późniejszy, bo piszący dopiero w X w. Suidas, uczony leksykograf, pisze, że August, gdy został cesarzem, rozesłał 20 mężów wypróbowanej uczciwości, aby sporządzili cenzus tak osób, jak i majątków.

5. Marja i Józef przybyli do Betlejem

Narodziny następują w Betlejem, dokąd się udaje św. Rodzina, ażeby stanąć przed komisją spisową, wylegitymować się przed nią, a pozycje, wymagane ówczesnie, wypełnić ustnym zeznaniem.

Św. Rodzina przebywa żmudną i uciążliwą drogę, której ścieżki po dziś dzień są widoczne, ku Jeruzalem, a stąd udaje się na miejsce, gdzie się Józef miał wpisać na listę spisu ludności, to jest do Betlejem. Nasi święci pielgrzymi przybywają po znojnjej podróży do miasteczka, zapelnionego karawanami i ludźmi, tak, że próżno szukają dla siebie gospody. Nie zaniedbał św. Łukasz zanotować tego szczegółu „iż nie było dla nich miejsca w gospodzie”. Znaleźli z konieczności przytułek w stajni, pomieszczonej w jednej z tysiącznych pieczar, tak zwyczajnych w tamtejszych stronach, zwłaszcza w Betlejem, które leży na krańcu wapiennego pogórza.

Gdy podróżny w drodze do Betlejem przybędzie z Jeruzalem do dzisiejszego Tantour, rozpościera się przed nim, jak w jakiej panoramie Betlejem. Wznosi się ono na dwu wzgórzach razem ze sobą połączonych i uśmiechających się przez bujną zieleń roślinności, jak gdyby na przekór pustyni Judzkiej, przepalonej żarem południowego słońca. Nie darmo Betlejem zwano Efrat, t. j. krainą owoców, albo nazwą późniejszą Betlejem, t. j. dom chleba.

Po dziś dzień jeszcze wydaje Betlejem winne grona, figi i oliwki, kupowane przez Beduinów, a żyzny pas ziemi betlejemskiej jest prawdziwą oazą zieleni i życia, zabłąkaną na kilkunasomilowej pustyni Judei. Wzgórze wysokie, na którego grzbiecie usadowiło się Betlejem, jakby się oderwało od pierścienia wzgórz i osadziło się samo, wolne, jak półwysep.

Betlejem wiąże i spleta razem łańcuch wzgórz wapiennych, które choć bezdrzewne i bezroślinne, mają jednak dużo urozmaicenia i życia, dzięki swym kolistym grzbietom i przeróżnym odmianom wzajemnych połączeń.

Betlejem zrosło się całe ze wspomnieniem Dawida, a raczej on sam, król-poeta, który tu spędził lata dziecińne, zaczerpnął swe poetyczne natchnienia i wrażenia z drogiego Betlejem i uwiecznił je w swoich psalmach. Tu znał on każdą miejscowość, tu pasterz trzody wsłuchiwał się w ryki zwierząt, nieraz walczył z nimi i wchłaniał w swą romantyczną duszę to dziką przyrodę pustyni Judzkiej, to na przemian zieleń i czar uroczej okolicy. W pieśni jego rozbrzmi to poryk lwa, to wycie lampartów, lecz i przegląda się w niej świt jutrzeńki i blask gasnący gwiazdy wieczornej. Ukochał on swe Betlejem i przeniósł jego miłość na swą stolicę w Jerozolimie, której miniaturą przez sam wygląd jest Betlejem.

Lecz gdy Dawid miłością wyniesioną z Betlejem, ubogacił Jeruzalem, na nią tę miłość przenosząc, to Salomon z bogactw Jeruzalem uposażył Betlejem, gdzie, jak pisze Józef Flawiusz, chętnie sam przebywał, a Betlejem użyźnił ogrodami i kanałami.

6. Spełnienie się proroctw o Betlejem i o narodzeniu Zbawiciela

Ten śliczny, uroczy a mały zakątek Betlejem był jednak wielkim szczególnie przez proroctwo, jakie temu miejscu było poświęcone, a wskazywało na Betlejem jako na miejsce narodzenia Mesjasza. *A ty, Betlejem, ziemio judzka - wołał prorok Micheasz - żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój izraelski!* (Mt 2, 6; Mch 5, 2). Każdy Żyd znał to proroctwo. I było mu Betlejem tym, czym Mekka dla Araba. Tylko że Mekka mahometaninowi jest święta wspomnieniem, a Betlejem dla Żyda było wielkie i święte przede wszystkim nadzieją.

Ale jest jeszcze drugie proroctwo, które jak wiano się upuszcza w kolebkę Betlejem. Liczy ono czas swego powstania na długie wieki wstecz. A gdy zapowiedź Micheasza poświęcona jest miejscu, to proroctwo Izajasza zajmuje się samą Dzieciną, która się w Betlejem narodzi:

„Albowiem Dziecię się nam narodziło, a Syn nam jest dany.

A ma On mocarność na barkach swoich; a imię, które Mu nadadzą, będzie: Przedziwny Mąż Rady, Bóg mocny, Ojciec Przedwieczny, Książę Pokoju.

Wielkie to będzie królestwo, a szczęściu końca nie będzie; posiadzie On Dawida tron i królestwo jego. On je utwierdza na nowo przez prawo i przez sprawiedliwość od dziś i na wieki. Oto, co działa żarliwość Pana Zastępów”.

Nie możemy zarzutu podobnego czynić św. Mateuszowi, który tu wiernym pozostał sobie w wiązaniu szczegółów życia Chrystusa z proroctwami. I właśnie ustęp Micheasza o narodzinach Mesjasza w Betlejem, zostaje skwapliwie wyzyskany przez naszego ewangelistę.

Przytacza jeszcze św. Mateusz drugie proroctwo, wprawdzie nie sam od siebie, ale wkłada je w usta sanhedrynu, który da je odpowiedź Herodowi na jego zapytanie o miejsce narodzenia Mesjasza. Od siebie natomiast przytacza św. Mateusz proroctwo inne. Píše on, oznajmiając o narodzinach Chrystusa: *„To wszystko zaś stało się, aby się spełniła zapowiedź Pana w słowach proroka: „Oto Dziewica pocnie w łonie i porodzi syna i nazwą imię Jego Emanuel”, co się tłumaczy: Bóg z nami”.*

Proroctwo to związane jest z historycznym wypadkiem, bardzo zresztą lokalnym. I kiedy się czyta w Izajaszu proroka ów opis sceny z czasów asyryjskich, jak to prorok wieści Achazowi królowi, iż znakiem prawdy zapowiedzi Bożej będzie panna, która porodzi syna, a

imię Jego nazwie Emanuel, od razu się widzi, iż tajemnicza ta zapowiedź głębokością swoją rozsada ciasne szranki, w których ją osadza prorok. Widzi się, jak proroctwo, uwiązane o nieznaczący historyczny szczegół, wyrwa się jednak z tego środowiska, do którego znaczenie proroctwa w rzeczy samej niczym nie jest przywiązane.

Nam się tylko domyślać wolno, iż w przytoczonym proroctwie kryło się płomienne serce ewangelisty. To jedno wyrwane przez Mateusza zdanie proroka olśniewało jego samego tak uderzającą prawdą, w jeden aforyzm chwytającą tajemnicę poczęcia Jezusa, iż jest on cały pod jego urokiem. Zanim rzucił tekst zapowiedzi na papier bez żadnych komentarzy, to jednak wprzód ją przemienił w gorący akt strzelisty podziwu i miłości we własnej duszy.

Kiedy jednak Mateusz pomyślał o tym, by wielkie zdarzenie narodzin Mesjasza uwielmożyć proroctwem, to właściwy dziejopis lat dziecięcych Jezusa, św. Łukasz, żadnym blaskiem nadziejskim nie wzbogaci swojego opowiadania o narodzeniu się Zbawiciela świata. Nie szukajmy przeto u niego jakichkolwiek powoływań się na zapowiedzi proroków, Jest on zresztą w tym wytłumaczony: Grek, piszący dla Greków, nie mógł zajmować zbytnio wyobraźni swoich czytelników światem dla nich tak obcym, jakim był świat duchowy, z którego się powijały wiekowe wieszczona o przyszłym Mesjaszu.

7. Zwięzły opis narodzenia Zbawiciela świata w Ewangelii św. Łukasza

Na tle wielkiej, promiennej nadziei uderza nas notatka św. Łukasza o narodzeniu Jezusa, taka zwięzła, a wobec poetycznego wzlotu proroctwa, w tak suchą, prozaiczną ustrojona formę: *I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła.*

A więc tylko tyle słów, ażeby obwieścić światu, że dziś wielkie iści się proroctwo?

Są jeszcze inne słowa u św. Łukasza, ale jakie? *I porodziła* - pisze on - *swego pierworodnego i uwinęła go w pieluszki, i złożyła go w żłobie.*

Czy można wymyślić suchszy opis największego zdarzenia świata, jak opatrzenie go wzmianką, która w opisie nawet najbiedniejszego, najmniej znanego jakiegoś życia nie byłaby jeszcze żadną okrasą, lecz tylko zbędną i najprozaiczniejszą zupełnie notatką?

Ale zamiast żywić jakikolwiek żal o to do ewangelisty za jego niebywałe wprost skąpstwo w jakimkolwiek osobistym wynurzeniu, smakujmy raczej w tej wielkiej historycznej prawdzie, która w tym właśnie, że jest tak sucho podana, tym silniej ujawnia sama siebie. Okazuje ona bowiem, jak wolne jest to opowiadanie od wszelkiej tendencji, skoro zabrania sobie nawet tego wszystkiego, co podniosłoby w słowach to wielkie zdarzenie.

Żłobek Betlejmski połączyła prastara tradycja z grotą, w której się mieściła stajnia. Od grot roi się w Judei, a szczególnie w Betlejem. Palestyna jest już z natury krainą grot, jak mało gdzie indziej jaki kraj na ziemi, a od niepamiętnych czasów człowiek tu mieszkający powiększał liczbę tych grot, albo rozszerzał, gdyż jak gołąb w dziupli szukał chętnie mieszkania w wydrążeniach skał i rozpadlinach kamieni.

Jeszcze dziś widzi się domy tak wbudowane w skałę, że ich wydrążenia służą już to za mieszkanie, już za stajnię dla bydła; jeszcze dziś Beduin koczujący chętnie zamieni gospodę Kanu o jednej izbie, tłok mieszczący ludzi, na nocleg w grocie ocieplonej oddechem bydła.

Nad grota Betlejem gdzie dziś jest wzniesiona wspaniała świątynia, która pamięta jeszcze czasy Konstantyna, a na miejscu, gdzie jest grota, wskazuje światło srebrzystych, zawsze płonących, jakiegoś mistyczne błyski tu rzucających lamp, i biała marmurowa płyta, i wpuszczona w nią srebrna gwiazda z napisem : *Hic de uirgine Maria Jesus Christus natus est* - „Tu się narodził Chrystus z Dziewicy Maryi“, Wszystko to razem jest tylko ozdobną oprawą tego relikwiarza bez ceny, jakim jest ta grota kamienna. Schodzi się do niej po schodach w dół.

Nikt, najśmielsza nawet wyobraźnia żłobka wymyślić nie była zdolna. Nawet ci, którzy by się zatapiali w kontemplacji życia Jezusa, pełnego wyniszczenia, nigdy by nie ważyli się sami ze siebie dać za podściółkę Zbawicielowi żłobka, który jako wynalazek ludzki trąciłby najniesmaczniejszą przesadą i obniżeniem prestiżu Zbawiciela, a byłby zgrzytem i dysonansem wobec samej historii życia Jezusowego. Ujawnić i przedstawić światu pierwsze objawienie Jezusowe w towarzystwie zwierząt, kazać zapożyczyć Dziecinie kolebki swej u bydła, to było nie do pomyślenia i nie do wynalezienia.

Nie przez wynalazek ludzki, ale przez opatrzną myśl i dzieło Boże, żłobek staje się symbolem i pierwszym impulsem tej najwyższej miłości, która w największym jawi się wyrzeczeniu i огоłoceniu, i dlatego właśnie tak potężnie przemawia do serc. Ale co więcej: Miłość ta, która wyszła na podbój świata właśnie od żłobka Betlejemskiego, wciąż na nowo w tym znaku dusze bierze i sobie zupełnie podbija.

Żłobek więc betlejemski nie jest jedynie kolebką Zbawiciela; jest on kolebką naszego wyższego w wierze i miłości dla Jezusa utwierdzonego „ja“, a zarazem jest on i znakiem, który nas zawstydzia, upokarza, upomina i sędzi, ale i zaprawia, podnieca i w górę ponad świat i nas samych ku Chrystusowi unosi.

Dlatego żłobek wśród ludzkości nie jest tylko relikwią wspomnień i pamiątek. Jest on magnesem serc, wiecznie żywym.

8 Pierwszy hold oddali pasterze



✠ Ewangelia według św. Łukasza (2, 8-20)

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania».

Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A

wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.

Po dziś dzień dookoła Betlejem, tej oazy pustynnej, rozłożone są czarne celtly koczowniczych Beduinów, których nawet wśród nocy zdradzają migocące światła. Po dziś dzień, jak przed dwu tysiącem lat, pasterze nie mają tam dachu nad głową, i jak przed dwu tysiącami lat, dziś także o nich mówią w gwarze pospolitej, w przeciwieństwie do tych, którzy w mieście w domach mieszkają, iż obozują w polu, a więc posługują się i dziś dosłownie zwrotem Łukaszowym.

Nic więc prostszego, nic naturalniejszego, jak myśl o pasterzach w Betlejem ; zupełnie tak, jak u nas myśl o juhasach w tatrzańskich polanach, jedynie tylko pewne kierunki liberalnej egzegezy podobne są owym kryminalnym pisarzom, którzy snują najdziwniejsze pomysły.

I nie dosyć na tym, że sami w nie wierzą, ale i drugim wierzyć każą raczej w najmniej-realniejsze fantasmagorie, niż w najbardziej przekonywającą mowę rzeczywistości. Dlatego słusznie pisze o. Lagrange, znający wybornie z długiego swego pobytu tamtejsze stosunki: „Ewangelista Łukasz wprowadza tu pasterzy czy to dla roli pasterzy w historii Izraela (Jakub, Mojżesz, Dawid, Amos), czy to dla bohaterów, którzy pośród pasterzy wzrosli, jak Romulus i Cyrus, czy to dlatego przede wszystkim, by wprowadzić ubogich i prostych ludzi”.

Skąd się jednak biorą pasterze w zimie, w drugiej połowie grudnia, bo lubo ewangelista daty narodzenia Jezusa nie przytacza, to jednak stara tradycja już od IV wieku utwierdza ją o dzień 25 grudnia. A wiadomo, jak na Wschodzie tradycje przechowują się żywo i wiernie, nawet w mniejszych zdarzeniach. Cóż dopiero mówić o narodzinach Jezusa?

Nie bez przymieszki humoru opowiada pewien autor, jak w swych wykładach w Tybindze o życiu Jezusa mówił uczniom o niemożliwości pogodzenia starej tradycji z klimatycznymi warunkami w Jerozolimie. Wracając z wykładu, właśnie w tym samym czasie zimowym podczas przechadzki nad rzeką Neckar zdumiony obaczył trzodę owiec, która spod świeżego śniegu wygrzebywała sobie trawę; obok zaś była budka przenośna owczarza. Profesor zapytuje więc pastucha: „Czyżbyś jeszcze teraz nocował na wolnym powietrzu? - Naturalnie, pozostajemy na wolnym powietrzu aż do Trzech Króli, o ile zupełnie nie zamarznie.

Ba, pomyślałem sobie, jeżeli tak się dzieje w Szwabii, to dlaczego tak samo nie mogłoby się dziać w Palestynie. I musiałem przez tego pastuszka na następnej godzinie obalać czcigodny autorytet profesora z Lipska w prawdzie już w połowie listopada trzody wracają w Judei z gór, gdyż wówczas zaczyna się czas zimowych opadów deszczowych, ale choć w Tyrolu i Szwajcarii trzody spędzane są z nastaniem zimy z Alp, albo u nas z Karpat, jednak jeszcze się pasą przez czas dłuższy w cieplejszych nizinach. Podobnie działo się i wówczas w Jerozolimie, gdzie zwłaszcza w czasach spisu trzeba było zarezerwować liczne stajnie dla rzesz spisowych. Klimat zaś tam był inny aniżeli w Szwabii lub u nas w górach karpaccich, bo łagodny, a w miarę przybliżania się terenów ku morzu Martwemu — coraz to cieplejszy.

Stale przez lata przebywający w Betlejem pastor niemiecki i uczone stwierdza w swej książce, że widział na polu o pół mili drogi od Betlejem, na które stara tradycja wskazuje jako na owo biblijne „pole pasterzy”, pasące się tam bydło w grudniu: „Widziałem w jednym z dni grudniowych pasące się tam sześć kóz i trzody owiec”.

Podaje on nam w swym dziele bardzo ciekawe spostrzeżenia, że i dzisiaj, tak samo jak przed dwu tysiącami lat w opisie św. Łukasza, pasterze pasący tam trzody „odbywają straż nocną nad stadem swym”. Pisał on, że przy jednej trzodzie, oddzielonej małym kamiennym przymurkiem, jest dzisiaj zwyczajnie czterech pasterzy, z których dwu śpi, a dwu siedzi czuwając i rozmawiając przy rozpalonym ogniu, ażeby bronić trzód czy to przed napadem ludzi, czy też szukających zeru hien.



9. Chwała Bogu na wysokościach

Hymn anielski *Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*, który tak obudził i wzruszył serca pasterzy, wstrząsnął w posadach ziemią. Pieśń to, w której zeszyły się na nowo w pocałunku nowym miłości i ziemia i niebo. Chwała na wysokościach to hasło najwyższe ludzkości; to cel jej i racja istnienia; to ostateczna suma przeznaczeń człowieka, jak narodów; to kres, ku któremu idą; to tajemnica wzniesień i tęsknot dusz; to odwieczny magnes serc, a zarazem miejsce ich odpoczywania i ostatecznego portu.

Dziś ta pieśń nucona jest przez chór anielski. Ziemskie usta, kłątwa winy obciążone, nutę tej pieśni w zgrzyt obróciły, i same z siebie do hymnu stworzenia nawrócić nie były już zdolne. Dziś zwiastują niebiańscy pieśniarze, że przyszedł Ten, który w imieniu ludzkości, grzechem zbrudzonej, sam przeczysty — ów hymn chwały wyśpiewa i pieśnią swą chwały niebo samo, już w Nim przejednane, zachwyci i uweseli.

Hymn niebiański tu na polach Betlejemskich wziął swój początek, ażeby odtąd już nieustannie olśniewać czarem niebiańskiej melodii i pociągać dusze ku Dziecięciu Jezusowi.

Nie będzie już objawień anielskich, nie będzie też słyszany głos żywy, ale tym potężniej rozbrzmi w duszach głos wewnętrzny Ducha Św., który wejdzie w rolę, jaką dziś spełniają aniołowie. Sięgnie on tam, gdzie głos anielski nie sięgnął, a pierwsza niebiańska sygnaturka zasłyszana na polach Betlejem, cicha jeszcze i ledwo dosłyszalna przez maluchną garstkę, przeistoczy się w potężny chorał muzyki i wołanie, które obejmie świat.

I ci wszyscy, którzy mają dusze symfoniczne, do melodii Ducha Św. dostrojone, jak instrument muzyczny dostrojony do ręki mistrza, ci zrozumieją wołanie Ducha Św. i ci za nim pójda.

Takie dusze były już w ówczesnym świecie. One to bolały nad kłątwa złego, ciężącą nad starym światem, a tęskniły i wdychały do nowego odrodzonego świata i do Tego, który go odrodzi. Niektóre z nich już się przesunęły przed oczyma naszymi: Maryja, Józef, Joachim, Anna, Symeon, pasterze już rozpoczęli korowód przewspaniały, a wybrany, pierwszych adoratorów Dzieciny.

Przez „ludzi dobrej woli“ można albo rozumieć tych, którzy są przedmiotem dobrej woli Bożej, lub też tych, którzy okazują dobre usposobienie woli. Często w Piśmie św. jest używane w pierwszym znaczeniu. Ale ma też i znaczenie drugie, tu lepiej dostosowane.

10. Wielbili Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli

Całe to opowiadanie o narodzeniu Jezusa jest nieomal suchym sprawozdawczym zapiskiem, a nadawałoby się ono przecie na karmę do najwspanialszego poematu. Nic w nim nic ponad najściślejsze daty i szczegóły, i to jeszcze tak bardzo skąpe, że ewangelista ani słowem nie wspominał o adoracji pasterzy przy żłobku, która przecież głównym była celem ich przybycia. Jakże tu góruje historia nad wszelką tendencją, choćby nawet najbardziej usprawiedliwioną, a jak niemiłosiernie ogładza ona ciekawość!

Za to pod formą suchą, skąpą, ściśle kronikarską odmalowuje się sama przez się prostota serc pasterskich w jej logice i głębokiej psychologicznej prawdzie. Nie było w tych sercach żadnych załamań, krzywizn i zakrętów sceptycyzmu, dzięki czemu przyjmują objawienie z prostotą dziecięcą; prostota ich serc nie zna też przegrody pomiędzy wiarą a czynem z wiary. Wezwani, bez wahań idą do groty. Prostota ich święci wreszcie triumf nad zwykłą wrażliwością ziemskiej, zaspokojonej już ciekawości, bo zamiast w niej spocząć, wznoszą się oni ku hymnowi dziękczynienia, który jest odpowiedzią serc ludzkich na hymn anielski: „*Pasterze zaś wrócili, chwaląc i wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, tak jak im to było obiecano*”.

